



Zagłoba i dorsz po piracku

JAKO warszawskie rodacy z dziada pradziada, chociaż ze Szmulek, obserwuję z Gienią wszystkie warszawskie uroczystości. Więc rzecz jasna i tak zw. Panorame 30-te lecia uczynając od sztuki mięsa, a kończąc na sztukach teatralnych z różnych województw.

W taki sposób zwiedziliśmy świeżo restaurację Stolica, gdzieśmy spożyli dorsza po piracku, dla uczczenia Województwa Gdańskiego. A wczoraj w tem samym celu obejrzeliliśmy „Pana Zagłobe” w Teatrze Muzycznym z miasta Gdyni.

I pomimo tego, że wszystkie powieście Sienkiewicza znamy na wylot, ubawiliśmy się na tem Zagłobie jak rzadko. Sam Zagłoba niezaduży, ale podstawny mężczyzna, z brzuchem, na który musieli pójść co najmarniej dwie poduszki i jaśiek, pani derektorowej, odgrywał pierwszorzędnie.

Takie humory zasuwali na spółkę z nieboszczykiem Sienkiewiczem, żeśmy co i raz trzęśli się ze śmiechu, chociaż te gadki znamy na wyrywki. Także samo z oklęciem zalepionem plastrzem opatronkowem „Polfa”, nie łatwo jest przedstawiać na scenie, żeby się nie wygruzić o jaki stół, albo o leżącą na podłodze nimfę. Bo i takie facetki ukazują się w jarze pod Jam-polem, gdzie jak wiadomo Bohun ukrywał Helenkę. Na razie nie wiedzieliśmy, dlaczego one tam leżą, aleśmy się dogadali, że widocznie za kulisami jest ciasno, bo artystów dużo, a teatrzyk mały i część zespołu baletowego musi odpoczywać na scenie. Tak czy siak,

Zagłoba ze swoją „skałką na oku” musiał wykazywać dużą orientację, żeby się nie wladować na baletnicy, bo na scenie ciemno jak na ulicy Kaczej, przed wojną.

Reszta artystów podebrana detalicznie, fachowo i z calówką w rękę. Taki np. Wołodyjowski rzeczywiście małpletniego zwrostu. Tak minimalnego Wołodyjowskiego, jeszcze nie dało się nam widzieć, ani w kinie, ani w telewizji. Ale walczył jak sam Zablocki w najlepszych czasach. Podbięta znowuż przepisowo długi, ze dwa metry, z odpowiedzialnym pagrypsnem mieczem. Dreszczy się dostawało na sam widok. A jak się Podpięta zamachnął tem swoim Zerwikapturem, to pierwszy rząd publiki, aż się przychylił, żeby broń Boże nie zostać skaleczonem.

Helena, Bohun, Skrzetuski, Horypyna wszystko twarzowe, czyli przystojne i we właściwych rozmiarach metrycznych.

Skryptisu nie ma, nawet wtenczas jak sie Helena przebiera za dziadowskiego chłopaka, podczas ucieczki z Rozlogów. Ale sporo artystów występują sote czyli na goło, zwłaszcza Kozaków. Są to facetki ładnej zabudowy cielesnej i Gienia sie martwiła, czy sie nie poprzecieżiają. Ale żem ją uspokoił, że to młodziaki nad morzem chowane, gdzie stale i wciąż wieją choleryczne wiatry. Jem cugi nie zaszkożda.

Musze nadmienić, że cała sztuka jest mocno przeplatana śpiewami i tańcami. Helena w jarze śpiewa smutne tango, ala Urszula Sipińska. Bohun wyrznięwszy w pień rodzinne kniaziów Kurcewiczów zasuwana na balabajce tęsknego siofoksa.

A sceny bitew wprost w deche. Walki odbywają się z tak zw. zmiennem szczęściem. Raz są na wierzchu rycerze, drugi zwyciężają chorągwie kozackie. To znowuż rycerze zbierają się do kupy i z okrzykiem: „Nie bądźcie dla nasz takie kozaki” rzucają się w ogień bitwy.

Zachwycona publika bis bije, raz rycerzom, raz Kozakom. Rycerze lepiej śpiewają, Kozaki lepiej tańczą. A może na odwrót, sam już nie wiem, wszystko mnie się pokielbaśilo, taki ruch, taki szum, rozruba i strzelanina.

Jednem słowem coś do zachwytu. Tylko Gienia troszkie grymasiła, że wszystkie gonitwy, bitwy i ucieczki odbywają się na piechota nie konno.

— Jakżeż ty chcesz kochana, żeby konia wprowadzić na scenę?

— I samochody wprowadzają.

— No tak jest, ale samochód nie może się zachować na scenie, a koń może. I kto wtenczas będzie sprzątał?

Przekonałem swoją małżonkę i przycichła, ale za chwilkę trąca mnie w kostkę i mówi:

— Skąd oni tyle drzewa wzięli, a ja paru wiązek na podpalkie nie mogę nigdzie dostać.

Rozchodziło się o to, że faktycznie cała scena i dziura dla orkiestry drzewem opalowym jest przybrana w charakterze tak zw. scenografii.

— Skąd oni to wytrzasnęli? Widocznie przywieźli ze sobą z Gdyni i daj mnie święty spokój z tem drzewem i nie utrudniaj obserwacji przebiegu. Faktycznie było co widzieć, jak Zagłoba któren jak wiadomo był słynny oliwa, obciążał kielich za kielichem. Nawet robił to może z troszkie za dużem smakiem, bo w przerwach nie można się było dostać do bufetu po piwo. Jednem słowem ubawiliśmy się na cacę, uczciliśmy kochane Wybrzeże i w ramach Panoramy czekamy teraz na następne dzielnice Polski.

Osobiście chciałbym zobaczyć u nasz Województwo Poznańskie z operą „Halka” oraz z goloneczką po poznańsku i poznańskimi flakami z pulpetami i wkładką. Bo jak warszawskie wyglądają już zapomniałem — dostać nie można.